

## Państwo troszczy się o marynarza i jego rodzinę

Naród Polski i nasze państwo ludowe wysoko ceni trud żołnierski. Naród otacza miłością i opieką ludowe Wojsko Polskie. W serca społeczeństwa na zawsze wrył się obraz naszych bojowych jednostek, które u boku Armii Radzieckiej wyzwalały Polskę spod okupacji hitlerowskiej. Naród kocha nasze wojsko, gdyż wie, że jest to wojsko ludu, broniące jego niepodległości i pokojowej pracy. Pamiętamy z jakim entuzjazmem i z jaką miłością Lud Warszawy witał defilujące 22 lipca na Placu Dzierżyńskiego jednostki naszego wojska.

Nasze państwo ludowe zawsze troszczyło się o wojsko, troszczyło się o żołnierzy i ich rodziny. Wyrazem serdecznej troski państwa o żołnierza jest zapewnienie mu jak najlepszych warunków szkolenia, dostarczenie mu wszystkiego, co jest potrzebne w codziennej służbie i życiu żołnierskim: umundurowania, żywienia i wszelkiego innego zaopatrzenia, zaspokojenie potrzeb kulturalnych żołnierza, umożliwienie mu rozszerzenia horyzontów.

Nowym, dobitnym wyrazem troski naszego państwa ludowego o żołnierzy i ich rodziny jest uchwalony ostatnio przez Radę Ministrów Dekret o Szczególnych Uprawnieniach i Ulgach dla Żołnierzy Kadrowej Służby Wojskowej i ich Rodzin.

Dekret Rady Ministrów daje specjalne prawa marynarzom i ich rodzinom. Członkami rodziny marynarza w rozumieniu Dekretu są: żona, dzieci — także dzieci przysposobione, pasierbowie oraz rodzice, jeśli w chwili powołania marynarza do służby pozostawali z nim we wspólnym gospodarstwie domowym i w przeważającej mierze byli na jego utrzymaniu. Rodziców zalicza się do członków rodziny marynarza wówczas, gdy nie są oni zdolni do pracy lub gdy przekroczyli wiek: ojciec — 60, a matka 50 lat. Minister Obrony Narodowej w porozumieniu z Ministrem Finansów może przyznać uprawnienia i ulgi także i innym członkom rodziny marynarza, którzy w chwili powołania go do wojska pozostawali z nim we wspólnym gospodarstwie domowym, byli na jego wyłącznym utrzymaniu i są niezdolni do pracy.

Rodziny marynarza będą odąd zgodnie z Dekretem korzystały bezpłatnie z pomocy lekarskiej i opieki nad matką i dzieckiem, o ile, oczywiście, dotąd z takiej pomocy nie korzystały, z tytułu własnej pracy i ubezpieczenia, otrzymywania renty itp.

Dekret zabrania usuwania rodzin żołnierzy z zajmowanych przez nie mieszkań. W tych szczególnych wypadkach, gdy ważny interes publiczny wymaga usunięcia członków rodziny marynarza z mieszkania, otrzymują one w obrębie tej samej miejscowości odpowiednie mieszkanie zastępcze.

Rodziny żołnierzy, posiadające gospodarstwa rolne, będą już w najbliższym roku (od 1 stycznia 1952 r.) korzystały ze specjalnych ulg w podatku gruntowym i w świadczeniach w naturze, w wysokości, które określi Rada Ministrów. W pierwszej kolejności będą korzystały z pomocy sąsiedzkiej, z pomocy w odbudowie swoich zagrod, z przydziałów budulca i materiałów budowlanych oraz z pomocy finansowej dla podniesienia produkcji gospodarstw rolnych.

Rada Ministrów może, zgodnie z Dekretem, przyznać członkom rodzin marynarza dalsze uprawnienia i ulgi, jak np. pierwszeństwo w umieszczeniu dzieci w żłobkach, przedszkolach itp.

Duże prawa przyznaje Dekret marynarzom przechodzącym do rezerwy. Marynarz, wracający do pracy zawodowej w zakładzie produkcyjnym, z którego został powołany do wojska, będzie natychmiast przyjęty na dawne stanowisko. Dekret gwarantuje również, że zakład pracy zatrudni ich na takich stanowiskach, które odpowiadają będą nabytym w wojsku kwalifikacjom. Marynarze, którzy nie pracowali przed powołaniem ich do służby wojskowej, państwo gwarantuje odpowiednią pracę, zgodnie z kwalifikacjami zdobytymi w wojsku. Służba wojskowa zalicza się marynarzom na równi z pracą zawodową do jego stażu pracy.

Wszystkie uprawnienia i ulgi wymienione w Dekrecie przyznaje się marynarzom i członkom ich rodzin niezależnie od uprawnień i ulg przewidzianych w innych przepisach.

Opieka i troska nad marynarzem i jego rodziną wynika z ludowego charakteru naszego państwa. Tylko w państwie, gdzie rządzi robotnik i chłop, żołnierz, pełniący służbę na straży niepodległości Ojczyzny, może korzystać z tak wielkich udogodnień. Nie do pomyslenia byłyby takie uprawnienia i ulgi dla żołnierzy i ich rodzin w Polsce sanacyjnej. Wówczas żołnierz po zwolnieniu się z wojska narażony był na bezrobocie, nędzę i głód. Wówczas rodziną żołnierza nikt się nie interesował. Tak samo jak było w Polsce sanacyjnej jest dziś we wszystkich krajach kapitalistycznych. U nas żołnierz i jego rodzina jest otaczana troską i opieką państwa i całego społeczeństwa.

Uznanie dla służby żołnierza, miłość i troska narodu oraz serdeczna opieka naszego państwa nad żołnierzem i jego rodziną jest dla naszego wojska potężnym bodźcem w jego służbie na straży niepodległości Ojczyzny. Dekret Rady Ministrów wywoła niewątpliwie w sercach naszych marynarzy gorący odzew. Pozwoli on marynarzom w całej pełni poświęcić się pracy szkoleniowej, pozwoli im wszystkie myśli skierować na sprawy wyszkolenia bojowego i politycznego.

Celującymi wynikami w wyszkoleniu, dalszą wzmoczoną pracą szkoleniową, wzorową realizacją zadań, jakie stawia Ludowe Marynarki Wojennej Minister Obrony Narodowej i Dowódca Marynarki Wojennej odpowie na troskę i opiekę państwa ludowego, której pięknym wyrazem jest uchwalony Dekret Rady Ministrów.

## Naród japoński protestuje przeciwko amerykańskiemu projektowi traktatu pokojowego

PEKIN. — Jak donoszą z Tokio, naród japoński wznosi walkę przeciwko separatystycznemu traktatowi pokojowemu oraz przeciwko remilitaryzacji Japonii.

Komitety centralne i konferencje krajowe związków zawodowych powzięły rezolucje, wzywające do walki o wszechstronny traktat pokojowy i przeciwko remilitaryzacji kraju.

Przeciwko amerykańskiemu projektowi traktatu pokojowego walczą również organizacje religijne i inteligencja. W odpowiedzi na apel Japońskiej Partii Komunistycznej w początkach bieżącego roku utworzona została rada ogólnonarodowego ruchu patriotycznego na rzecz wszechstronnego traktatu pokojowego. Dotychczas pod poetycją w sprawie zawarcia wszechstronnego traktatu pokojowego z Japonią złożyło podpisów ponad 5 milionów Japończyków.

## Kłamstwami usiłują Amerykanie wykręcać się od odpowiedzialności za prowokację

PEKIN. — Korespondent Agencji Nowych Chin podaje, że generał Nam Ir przesłał wiceadmirałowi Joy'owi pismo w związku z wtargnięciem w dniu 19 sierpnia do strefy neutralnej w Kaesongu uzbrojonych żołnierzy wojsk ONZ oraz zabiciem przez nich dowódcy patrolu Jao Sim-siana i poważnym zranieniem jednego z żołnierzy. Generał Nam Ir stwierdza, że odpowiedź Joy'a na protest w sprawie tego pogwałcenia strefy neutralnej jest najzupełniej niezadowolająca.

„Jakkolwiek zmuszony był Pan przyznać — stwierdza generał Nam Ir — że w dniu 19 sierpnia patrol nasz wciągnięty został do zasadzki, świadomie wypaczył Pan fakty i sfałszował wyniki dochodzeń przeprowadzonych na miejscu przez oficerów łącznikowych obu stron w dniu, w którym incydent nastąpił, usiłując zaprzeczyć, że uzbrojeni żołnierze, którzy zamordowali dowódcę patrolu, wchodzą w skład sił zbrojnych ONZ.

W ten sposób usiłuje Pan rzucić z siebie nieuniknioną odpowiedzialność za ten poważny incydent. Ale tego rodzaju chywy jak wypaczanie faktów, fałszowanie protokołów i wprowadzanie w błąd opinii publicznej nie tylko nie mogą zwolnić waszej strony od odpowiedzialności za ten poważny incydent, lecz również nie mogą ukryć prawdy i oszukać ludzi na całym świecie.

Raz jeszcze składam stanowczy protest i domagam się, aby podszedł Pan do tej sprawy z poczuciem odpowiedzialności i poważnie, surowo ukarał żołnierzy południowo-koreańskich, którzy zabili naszego żołnierza i udzielili pełnej gwarancji, że z waszej strony nie powtórzą się wypadki pogwałcenia porozumienia.”



Z każdym dniem coraz piękniejsza jest nasza Warszawa — Stolica Polski Ludowej. Wznosi się nowoczesne budowle, odbudowuje stare zabytki polskiej architektury. Na zdjęciu odbudowane 18-wiekowe kamienice na Krakowskim Przedmieściu.

## Na budowłach socjalizmu

### W Bydgoszczy powstaje pierwsza w Polsce fabryka ekstraktów garbarskich

BYDGOSZCZ. Z dnia na dzień posuwa się naprzód budowa pierwszej w Polsce fabryki ekstraktorów garbarskich, której uruchomienie uniezależni nas w poważnym stopniu od importu.

Cały kompleks budynków pomocniczych przyszłych zakładów ukończono już w stanie surowym. Są to magazyny kory, raszplownia, warsztaty naprawcze i budynek przyszłego nowoczesnego laboratorium.

Zakłada się już ostatnie stropy i wykonuje więzania dachów olbrzymich gmachów kotłowni i dyfuzorowni. Trwają tu równocześnie prace montażowe konstrukcji nośnych pod przyszłe urządzenia kotłowe i cały system aparatur. Ekipa montażowa, którą kieruje brygadziści Smolarz, pracuje bardzo wydajnie. Tempo prac wskazuje, że termin zakończenia montażu urządzeń kotłowych, przewidziany w przyszłym miesiącu, zostanie dotrzymany.

W centrum olbrzymiego placu budowy wznoszą się mury wielkiej hali fabrycznej, w której znajdzie pomieszczenie przyszła wytwórnia związków siarkowych tzw. bisulfitów, służących do uszlachetniania wyprodukowanych ekstraktów garbarskich.

Budowniczo wie, to, obok starych murarzy — przodująca 12-osobowa brygada młodzieżowa Edmunda Stypki, rekrutująca się z synów małych chłopów z okolicznych wsi. Młodzi murarze tego zespołu dopiero tu, na budowie, zdobyli zawód. Obecnie są już dobrymi fachowcami, pracując systemem trójkowym i osiągnęli przedmiotnie 200 proc. normy.

Poważnymi osiągnięciami wyróżniają się również robotnicy brygady monterskiej, pracujący przy budowie stacji pomp i urządzeń wodnych, które dostarczą przyszłemu zakładom ogromnych ilości wody.

## Górnicy meldują o przedterminowym wykonaniu zadań produkcyjnych

KATOWICE. — Coraz więcej węgla dostarczają nasze kopalnie, wznosi się tempo pracy górników — awangardy polskiej klasy robotniczej. Mechanizacja kopalń, nowe, bardziej racjonalne metody pracy oto źródła, dzięki którym praca górnika, stając się lżejszą i łatwiejszą, jest równocześnie bardziej wydajna — umożliwia szybsze wykonanie określonych zadań.

Radosny meldunek nadszedł z kop. „Kleofas“, w której na chodniku węglowo-kamiennym rębacz przodowy Rudolf Morys wykonał w ostatnich dniach swe zadania wydobywcze przewidziane na pierwsze 4 lata Planu 6-letniego.

Z Rudolfem Morysem rywalizuje znany przodownik pracy Paweł

Moczyński, który również kończy już realizację zadań 4 lat Planu 6-letniego. Systematycznie wykonuje on ponad 250 proc. normy. Dawniej Moczyński w kopalniach belgijskich zarabiał marne franki, dziś w kop. „Kleofas“ jego ostatni miesięczny zarobek wyniósł 3.584 zł, nie licząc dodatkowej premii z tytułu Karty Górnika.

W tej samej kopalni realizację zadań trzech pierwszych lat Planu 6-letniego ukończył już dwa zespoły filarowe — Alojzego Komandora i Fryderyka Grosa. Zespoły te stosują znakomitą metodę radziecką — system pracy wieloprzodkowej. Tak np. 16-osobowy zespół Alojzego Komandora pracuje równocześnie na 4 filarach.



## To, że pilot wzorowo wykonał bojowe zadanie jest również zasługą mechanika

Promienie wschodzącego słońca oświetliły plac, na którym od wczesnego ranka zaczęła się swą pracę mechanika, przygotowując maszyny do startu.

Mał Podsjedzik jest specjalnie zadowolony — jego maszyna leci dziś na zadanie bojowe.

Mał Podsjedzik jest młodym mechanikiem. Pamiętam jak niedawno siedzieliśmy wspólnie nad książką i uczyliśmy się o tych wspaniałych maszynach, przy których teraz każdy z nas pracuje. Mał Podsjedzik za swą wzorową i sumienną pracę otrzymał tytuł mechanika I dziś samodzielnie pracuje na maszynie, starając się, aby pilot tow. Wojtecki mógł zawsze wykonać swe zadania.

Ostatnie przygotowania przed startem, dobiegają końca. Jeszcze trzeba tylko wypróbować silnik i zdać maszynę pilotowi.

Mał Podsjedzik wsiada do kabiny.

— Od śmigła — brzmi głośna komenda.

Stojący obok płatu kol. Gallewski odpowiada:

— Jest od śmigła.

Kilka ruchów manetką gazu i zagrało serce maszyny. Równomiernie obracają się łopaty śmigła. Ryk silnika zagłusza nas — działa sprawnie. Próba skończona. Mał Podsjedzik wysiada z kabiny i oczekuje pilota.

Od sali odpraw idą piloci. Pierwszy z lewej to pilot tow. Wojtecki. Podchodzi do swej maszyny. Mał Podsjedzik melduje maszynę gotową do lotu. Tow. Wojtecki sprawdza ilość paliwa, oleju, stan silnika i wpisuje w książkę, że maszynę przyjął w porządku.

Maszyna kołuje na start.

Parę chwil i... maszyna jak strzała rusza z miejsca. Kilka metrów rozbiegu i stalowy ptak odrywa się od ziemi.

Mał Podsjedzik z ciekawością śledzi przebieg zajęć.

— Patrz, patrz! — woła — podchodzi do rękawa, leci „kosiakiem” w stronę rękawa. Znowu rozlegają się strzały. Maszyna skręca w prawo i zawraca. Podchodzi do lądowania. Za kilka minut podwozie samolotu dotyka ziemi. Mał Podsjedzik pierwszy jest przy maszynie.

— Jak maszyna? Jak poszło? — pyta pilota.

— Dobrze — odpowiada tow. Wojtecki wymieniając z mechanikiem serdeczny uścisk dłoni.

Przynoszą rękaw. Wszyscy z zaciekawieniem oglądają wyniki. Niezliczone ilości otworów mówią same za siebie.

Dowódca pododdziału ściska dłoń tow. Wojteckiego.

— Zadanie wykonaliście na bardzo dobrze, życzę wam dalszych sukcesów.

— I wam też kolego Podsjedzik. To, że pilot wzorowo wykonał zadanie, jest również i waszą zasługą!

bsmt R. Owslanicki

## Nawiązanie kontaktu marynarzy rysowników i malarzy z malarzem marynistą ob. Mokwą

Z inicjatywy dowództwa spotkaliśmy się z profesorem malarzem marynistą ob. Mokwą.

Profesor opowiedział nam o nowej tematyce jaka nasuwa się w związku z szybkim rozwojem naszej floty handlowej, z szybkim tętnem życia portów i stoczni. Mówił o realizmie socjalistycznym jako o jednym z postulatów nowoczesnej sztuki

Na ścianie jednej z sal wisi obraz malarza - profesora Mokwy. Widzimy na nim postać Chrobrego otoczonego Pomorzanami. Na drugim obrazie król Władysław IV na tle polskiego brzegu morskiego.

— Wy — mówi ob. Mokwa — ludzie morza, spotykający się z nim bezpośrednio znacie je lepiej odemnie. Rysujcie jak najlepiej, przynoscie rysunki do

mnie, kontaktujcie się o ile możności jak najczęściej.

Jeden z oficerów będący z nami zapewnił profesora, że dowództwo dołoży wszelkich starań, aby pomóc wyłaniającym się talentom.

Drugie spotkanie z prof. Mokwą dało nam jeszcze więcej. Wzięliśmy ze sobą swoje prace. Chodziło o zorientowanie naszego nauczyciela w naszych zdolnościach i możliwościach ich rozwoju. Dostaliśmy — papier, farby i wszystko co jest potrzebne do zorganizowania szkolenia w pracy artystycznej. Chcemy na zbliżającą się wystawę prac artystycznych amatorów marynistów marynarzy, dać najwięcej prawdziwej realnej sztuki. Na liczne pytania marynarzy i podchorążych prof. Mokwa udzielił

cennych wskazówek.

— Najważniejsze to zamiłowanie do sztuki — mówił profesor Mokwa. Każdy artysta malarz oprócz talentu musi mieć szkołę choćby tą szkołą miało być tylko uporczywe trenowanie bez niczyjej pomocy. Najlepiej jest kiedy początkującemu można udzielić pomocy”.

Dowództwo docenia znaczenie sztuki w szeregach Marynarki Wojennej i dlatego pomaga nam w pracy nad odszukaniem i rozwijaniem młodych talentów. Stawa ob. Mokwa dodały nam otuchy i wiary we własne siły. Pragnęlibyśmy aby ci koledzy ze wszystkich jednostek Marynarki Wojennej, którzy czują, że mogliby skorzystać z pomocy malarza Mokwy dołączyli się do nas.

pchor. Lech Czarnomski

## Wydanie Dekretu mobilizuje nas marynarzy do jeszcze większego wysiłku w podnoszeniu wyszkolenia bojowego i politycznego

Liczne wypowiedzi marynarzy mogą świadczyć o tym, że marynarze w pełni doceniają ten doniosły dekret i są wdzięczni naszemu rządowi za tak troskliwą opiekę nad ich rodzinami.

Między innymi elew Cieślewicz mówi: „Dekret Rządu mobilizuje nas wszystkich do większego wysiłku w wyszkoleniu politycznym i bojowym. Ja osobiście mogę być spokojny o moją matkę, ponieważ wiem, że ma ona opiekę ze strony Władzy Ludowej. Zdaję sobie również sprawę z tego, że ja ażeby te zdobycze utrzymać będę stale i systematycznie się szkolił, szkolił się będę tak, ażeby żaden agresor imperialistyczny nie naruszył naszego nowego budownictwa”.

Taka jest odpowiedź elewa Cieślewicza na Dekret Rządu Rzeczypospolitej. Wypowiedź ta nie jest odosobniona. St. mar. Michalczyk mówi w ten sposób:

„Po zapoznaniu się z Dekretem widzę, że Rząd nasz opiekuje się naszymi rodzinami kiedy my pełniimy szlachetną służbę w Wojsku Polskim. Każdy z nas jest dumny, że w naszym kraju marynarz po wyjściu z wojska ma zagwarantowaną pracę i opiekę, że nie jest tak jak w krajach kapitalistycznych, gdzie po wyjściu z wojska wielu byłych żołnierzy czeka głód, nędza i niedostatek”. W związku z tym postanawiam, że swoje obowiązki, które nakłada na mnie Ojczyzna, będę wykonywał tak jak winien wykonywać je kochający swoją Ludową Ojczyznę marynarz.

Na opiekę Rządu i troskliwość odpowiadamy wszyscy sumiennym wykonywaniem obowiązków wojskowych i stałym podnoszeniem czujności i dyscypliny w naszej jednostce.

elew Franciszek Krawiec

## SPORT

### „Flota” Świnoujście — „Kolejarz” Goleniów 5:2

W ubiegłą niedzielę w Goleniowie, nasza drużyna piłkarska rozegrała mecz towarzyski z miejscowym „Kolejarzem”. Mecz zakończył się zwycięstwem WKS „Flota” w stosunku 5:2 (2:2).

Drużyna marynarzy wystąpiła w następującym składzie: mar. Oczo, mar. Kaczmarek, mar. Trzaskowski, bosmanmat Winczewski, mar. Ruskowski, st. mar. Mora, st. mar. Adamski, mar. Rak, mał. Olejnik, st. mar. Gomuła i mar. Kiczma.

Pierwsza połowa meczu stała pod znakiem dużej przewagi „Kolejarza”. Już w pierwszych minutach gry zawodnik „Kolejarza” — Kowalski, strzelił dwie bramki.

Obie bramki dla naszych barw uży-

skął st. mar. Gomuła, w tym jedną z karnego.

Nasi zawodnicy tę połowę meczu zagrali równo, ambitnie.

W dziesiątej minucie gry padła pierwsza bramka. Ulokował ją w siatce, głowkując st. mar. Gomuła. W kilka minut później, ze strzału mar. Raka, po raz drugi po przerwie, piłka znalazła się w bramce „Kolejarza”. Piątego gola dla naszych barw uzyskał pod koniec meczu również mar. Rak.

W drużynie naszej wyróżnił się st. mar. Gomuła.

mar. Jan Łukasik

L. SZEJNIN

## Tajemnica wojskowa

postanowiła składać zupełnie szczere zeznania.

Początkowo, zresztą, wezwana znów przez sędziego śledczego celem wtórnego przesłuchania opowiadała mu szczegóły dotyczącego swego życiorysu, uchylając się od przytaczania konkretnych faktów z dziedziny swej szpiegowskiej działalności.

— Wszystko, co opowiadacie, jest bardzo ciekawe — przerwał jej ostro Łarcew — lecz czas już przejść do rzeczy. W jakim celu przywłaszczycie sobie nazwisko zmarłej?

— Opowiem wszystko po kolei — upierała się wciąż badana — nie mogę odpowiadać na pytania, nie oświełtliwszy waszkiego stopniowo, tak jak to było...

— Słuchajcie — rzekł Łarcew — czy myślicie naprawdę, że nie zdaję sobie sprawy z waszej taktyki? To zbyt techniczne, nie wam tu już nie pomoże. Dalszy wasz opór nie ma sensu! Albo mówcie rzeczowo, albo też powiedzcie wprost, że nie będziecie składać zeznań.

— Obywatelu sędzio — zaczęła zapewniać kobieta — chciałabym naprawdę opowiedzieć wszystko. Chcę otworzyć przed wami całe moje serce!

— Bez komedii!... — krzyknął niemal Łarcew. — Decydujcie się mówić, czy nie? Odpowiadajcie!

— Dlaczego mówicie ze mną takim tonem? — spytała stara. — Mam już przecież z górą lat sześćdziesiąt, mogłabym być waszą matką... Miejcie wzgląd choćby na mój podeszły wiek. Wyobraźcie sobie, że zwracacie się tak do waszej matki! To prawda jednak, że nie ma to związku ze sprawą...

Łarcew wstał szybko i podszedł do okna, potem zbliżył się do badanej i rzekł bardzo cicho, niemal szeptem:

— Wspomnieliście tu o mej matce... Z matką moją istotnie nie rozmawiano w ten sposób... Kiedy Gestapo aresztowało ją w Kałudze — było to w roku 1941 — nie tracono zbędnych słów. Bito ją. Bito i torturowano... Potem hitlerowcy odrabiali jej ręce... Potem ją rozstrzelali... Gdy wojska nasze uwolniły Kaługę, odnalazłem w rowie ciało mej matki... Obok — ciała wiele innych osób... Kobiety, starców, dzieci. To wszystko! Przechodzimy do rzeczy. Będziecie mówić? Tak czy nie?

Stara milczała myśląc o czymś. Łarcew wydał telefonicznie krótki rozkaz. Przeprowadzono Natalię Michajłównę.

(23)

Na widok swej towarzyski młoda kobieta ucieszyła się w pierwszej chwili, potem jednak pobladała i popatrzyła na nią z przerażeniem.

— Znać się? — spytał Łarcew. — Tak — odpowiedziała Osjenina — to moja znajoma.

Stara na pytanie sędziego kiwnęła twierdząco głową. Spojrzała raz przelotnie na Natalię Wichajłównę, lecz spotkawszy jej wzrok odwróciła się. Zrozumiała: Natalia Michajłówna przyznała się do wszystkiego i zdemaskuje ją teraz. Co robić dalej?

— Proszę patrzeć sobie nawzajem w oczy i odpowiadać na moje pytania — rzekł sędzia. — Obywatelko Osjenina, powiedzcie kiedy i w jaki sposób poznaliście tę damę, która siedzi naprzeciw was?

— Maria Sjergiejewna wie przecież — odpowiedziała Osjenina — mówiłam wam to.

— Powtórzcie — zażądał Łarcew. Osjenina powtórzyła swe zeznanie.

— Potwierdzacie to zeznanie? — zwrócił się sędzia do starszej z kobiet.

(ciąg dalszy nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wnosić.